

Kwartet ProForma, O la ri ja

Ola ri ja, o la ri za oknami wstaje świt
aż tu nagle wiatr nadleciał jak szalony na ramieniu jeszcze żony ciepły ślad
wiatr nadleciał i kołysze naszym domem a od miasta jakiś dziwny rośnie gwar

O la ri ja, o la ra to melodia płynie zła
a ulicą wielki pochód niby rzeka ołowianych żołnierzyków cały tłum
na przystankach na tramwaje nikt nie czeka a z latarni wrona zwisa głową w dół

O la ri ja, o la ra już na rynku festyn trwa
tańczy złodziej z kimś kto zakuł go w kajdany i idiota z profesorem nauk trzech
z kalekami najpiękniejsze tańczą panny a na wszystko fioletowy sypie śnieg.

O la ri ja o la ra

czarny werbel marsza gra
obce słowa krzyczą usta skądś znajome
po podwórzu biega w kółko chory pies
biją dzwony i ktoś siedzi na balkonie
u sufitu porzeczkowy rośnie krzew

O la ri ja o la ra

za horyzont patrzę w dal już na tacy mi podają sygnet złoty
marzę o tym by zatrzymać wreszcie czas i łagodnie się zapadam w twoje włosy
i wychylam gorzki toast aż do dna

i objęci odpływamy gdzieś daleko już za nami zatrzaskują ciężkie drzwi
i już oczom tak przytulnie pod powieką i od łez twoja sukienka cała lśni

o la ri ja o la ra

o la ri ja o la ra